

Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej „Łagier NKWD–MWD nr 270 w Borowiczach. Dla pamięci — ku przestrodze”, Szymbark 30 V 2012 r.

W Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku na Kaszubach odbyła się 30 V 2012 r. międzynarodowa konferencja naukowa nt.: „Łagier NKWD–MWD nr 270 w Borowiczach. Dla pamięci — ku przestrodze”. Jej organizatorem był Urząd do Spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych z dr. Janem Stanisławem Ciechanowskim na czele. Uczestniczyli w niej historycy m.in. z Hiszpanii, Rosji, Niemiec oraz Węgier¹. Sesja zakończyła cykl uroczystości związanych z 20. Jubileuszowym Zjazdem Borowiczan — żołnierzy Armii Krajowej (byłych więźniów sowieckiego obozu nr 270).

Merytoryczną część obrad poprowadził dr Dariusz Rogut. Jako pierwszy głos zabrał Roman Bar (wieloletni prezes Środowiska Borowiczan, żołnierz AK oraz były więzień obozu nr 270) nt. „Łagier nr 270 w systemie politycznych represji. Fakty — wspomnienia — refleksje”. W swoim wystąpieniu odniósł się do wydarzeń z 1944 r. i procesu aresztowań żołnierzy AK na Lubelszczyźnie dokonanych przez sowieckie i polskie (komunistyczne) organy bezpieczeństwa. Podkreślił tragizm losów żołnierzy podziemia niepodległościowego, którzy stali się ofiarami „bratniej pomocy”, oraz warunki, w jakich znaleźli się oni w obozie nr 270. Podobnie jak inni Polacy R. Bar wykonywał ciężkie prace w cegielni, które dla 18–letniego wówczas chłopca stanowiły wysiłek ponad siły. Dodatkowo niezmiernie trudne warunki bytowe (zawszone i zapluskowane baraki) oraz aprowizacyjne (niskie normy żywienia) pustoszyły organizm, silnie osłabiały stan zdrowia i powodowały wiele chorób. Wśród Polaków prowadziły do wysokiej śmiertelności. Ponadto zakaz korespondencji i brak kontaktu z rodziną w Polsce pogłębiały zły stan psychiczny internowanych. Tylko dzięki młodemu organizmowi i pomocy kolegów udało się jemu i wielu innym młodym żołnierzom AK przeżyć trudne momenty w obozie i wrócić do Polski.

Prof. Borys Nikołajewicz Kowaliow (Nowogrodzki Uniwersytet im. Jarosława Mądrego) zaprezentował odczyt pt.: „Borowicki obóz jeńców wojennych: polskie losy”. Obóz ten stanowił jedno z najliczniejszych skupisk żołnierzy Armii Krajowej wywiezionych do Związku Sowieckiego. W latach 1944–1949 przebywało w nim 5795 Polaków (nie wliczając jeńców Polaków — żołnierzy Wehrmachtu). Referent na podstawie dokumentów z Archiwum

¹ Z przyczyn niezależny od organizatorów na konferencji referatów nie wygłosili: Reijo Nikkila (Republika Finlandii) „Fińscy jeńcy wojenni w Borowiczach w czasie II wojny światowej” oraz Irina Anatoliewna Flige (Federacja Rosyjska) — Dyrektor Stowarzyszenia „Memoriał” w Sankt Petersburgu, „Pamięć o sowieckim państwowym terrorze wobec Polaków. Miejsca pamięci na terenie współczesnej Rosji”.

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Obwodu Nowogrodzkiego scharakteryzował ogólnie sytuację 4893 osób przywiezionych czterema transportami z Polski. Przeszli oni przez podobozy: nr 1 we wsi Opoczno, nr 2 przy kopalni węgla w osiedlu Ustje, nr 3 w pobliżu wsi Jogła, nr 4 we wsi Szybotowo oraz nr 5 w Borowiczach. Leczone ich również w szpitalu specjalnym NKWD nr 3810 w Borowiczach. Polaków wykorzystywano do prac w kopalniach węgla, przy budowie linii kolejowej, dróg i trakcji elektrycznych. Niektóre brygady robocze wyciągały splawione drewno z rzeki Msty. Praca ta również należała do ciężkich i niebezpiecznych. O złej sytuacji w obozie sytuacji świadczy fakt, iż w ciągu 10 miesięcy zmarło w nim 453 Polaków (9,2%), chorowało 465 (9,5%), a większość była osłabiona. Łącznie zmarło 617 osób, tj. 12,5% ogółu grupy. Sytuacja w obozie trochę się poprawiła w 1946 r. Zwolnienia internowanych akowców rozpoczęły się w styczniu 1946 r., łącznie do Polski wróciły 3464 osoby. Pozostałych 810 Polaków (w tym jedno dziecko urodzone w 1945 r.!) wysłano 5 VII 1946 r. do kolejnego obozu jenieckiego nr 531 z siedzibą zarządu w osiedlu Wierchniaja Pyszma pod Swierdłowskiem (obecnie Jekatierinburg) na Uralu. Polacy internowani w latach 1944–1946 nie byli jedynymi akowcami osadzonymi w Borowiczach. Kolejna grupa licząca 467 osób (Wilnian) przybyła 1 VI 1947 r. z obozu kontrolno-filtracyjnego nr 0331 w Kutaisi (Gruzja). Zwalniano ich od grudnia 1947 r. do marca 1949 r. Drugi transport dotarł do Borowicz 11 VII 1947 r. z obozu jenieckiego nr 454 pod Riazaniem i liczył 421 Polaków. Większość akowców „repatriowano” 7 X 1947 r. do Polski.

Dr Dariusz Rogut (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim) w swoim wystąpieniu przedstawiał „Zarys funkcjonowania sowieckiego obozu NKWD–MWD nr 270 w Borowiczach (1942–1951)”. Obóz jeniecki nr 270 utworzono w czerwcu 1942 r. jako frontowy obóz przesyłowy. W 1944 r. przekształcono go w stacjonarny obóz jeniecki. Posiadał wówczas w swoim składzie 8 podobozów i 2 mniejsze jednostki — podkomandirówki. Obliczony był na 17 500 osób, a w czerwcu 1945 r. zwiększono limit do 22 000. Obóz systematycznie rozbudowywano i na początku 1946 r. miał w swojej strukturze 18 podobozów. Pierwszym naczelnikiem obozu był ppłk Bogdanczuk. Od początku kwietnia 1945 r. funkcję naczelnika Zarządu obozu objął ppłk W. N. Saltons. Przetrzymany w nim przede wszystkim jeńców wojennych — Niemców, Węgrów i Austriaków, ale także Estończyków, Łotyszy, Hiszpanów, Czechów, Holendrów, Duńczyków, Francuzów i Finów oraz Polaków, żołnierzy Wehrmachtu. Ogółem przez obóz przeszło 57 094 jeńców wojennych i internowanych. W tej liczbie znalazło się ponad 32 000 Niemców, 6500 Węgrów, prawie 2700 Austriaków, prawie 9300 jeńców różnych narodowości oraz prawie 6500 internowanych. W czerwcu 1949 r. został on przekształcony w obóz „reżimowy” (o zaostrzonym rygorze). W sierpniu 1950 r. przebywało w nim 1199 Niemców, w tym: 4 generałów, 295 wyższych i 394 młodszych oficerów. W podobozie nr 3 w Borowiczach od czerwca 1950 r. znalazł się także osobisty pilot Adolfa Hitlera — Gruppenführer SS — generał-porucznik Hans Bauer. W grudniu 1950 r. przebywało w nim 1864 jeńców wojennych i internowanych, w tym 529 osób bez wyroków skazujących (307 Hiszpanów, 212 Niemców, siedmiu Austriaków oraz trzech Węgrów)². W kwietniu 1951 r. z powodu braku możliwości wykorzystywania jeńców do prac na rzecz miasta Borowicze obóz nr 270 zlikwidowano.

Dr Hieronim Grala (Uniwersytet Warszawski) zajął się tematem: „Borowicze w działalności Konsulatu Generalnego RP w Sankt Petersburgu”. Zwrócił w nim uwagę na działalność Środowiska Borowiczian i jego znaczenie w rozwoju współpracy z władzami miasta Borowicze i Nowogrodu Wielkiego. Pierwsze rozmowy w sprawie upamiętniania mogił

² Liczba skazanych wynosiła 1335 osób, w tym: 1261 Niemców, 54 Austriaków, 11 Hiszpanów, dwóch Holendrów, dwóch Polaków oraz po jednym Węgrze, Litwinie, Rumunie, Czechu i Amerykaninie.

Polaków i miejsc pamięci o żołnierzach AK odbyły się w sierpniu 1992 r. Podpisane wówczas porozumienie z samorządem borowickim dotyczyło także zorganizowania seminarium naukowego oraz rekonstrukcji miejsc pochówku więźniów byłego obozu. Z inicjatywy konsulatu do współpracy z władzami Borowicz włączyły się przedstawicielstwa dyplomatyczne m.in. Węgier i Niemiec. W sierpniu 1993 r. staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz KG RP w Sankt Petersburgu w Jogle powstał Cmentarz AK z centralnym elementem — drewnianym krzyżem i głazem: *Żołnierzom Armii Krajowej*. W 2002 r. przy pomniku w Jogle postawiono płytę z orłem oraz dwujęzycznym napisem. Podobne tablice umieszczono na cmentarzach w Borowiczach–Bobrowiku i Ustju. Cmentarz w Jogle, znajdujący się w pobliżu cerkwi Tichwińskiej Ikony Matki Bożej, uzupełniony w 2004 r. o sześć głazów z wrytymi nazwami miejsc przetrzymywania uwięzionych Polaków, stał się miejscem centralnym, przy którym odbywają się uroczystości związane z pamięcią o ofiarach obozu nr 270. Wszystkie etapy współpracy wspierał Konsul Generalny RP Zdzisław Nowicki. Z polskiej inicjatywy przedstawicielom rosyjskich władz samorządowym wręczano w 2003 r. odznaczenia państwowe. Aktywność Środowiska Borowiczan oraz stała współpraca Konsulatu Generalnego ze strukturami administracji rosyjskiej doprowadziła nie tylko do upamiętnienia miejsc pamięci żołnierzy AK, ale przyczyniła się także do złamania wielu stereotypów.

Dr Tamás Stark (Instytut Historii Węgierskiej Akademii Nauk) zaprezentował referat pt. „Losy węgierskich więźniów w sowieckich obozach pracy przymusowej 1945–1956”. Podkreślił w nim, że okupacja sowiecka przez powojenne dziesięciolecie głęboko zakorzeniła się w świadomości Węgrów. Szczególnie określenie „maleńka robota” tworzyło historię, którą przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie. Na Węgrzech deportacje ludności cywilnej odbywała się w dwóch falach. Pierwsza nastąpiła wkrótce po zakończeniu operacji wojskowych w danym regionie i dotyczyła rzekomych niezbędnych prac porządkowych na rzecz Armii Czerwonej. Druga fala deportacji nastąpiła po 1–2 miesiącu od zajęcia Węgier i była już zorganizowana. Dotyczyła także niemieckich Węgrów. Sowietci utworzyli 10 obozów zbiorczych i 80 „transferowych”. Ogółem po wojnie w obozach sowieckich znalazło się od 600 do 650 tysięcy obywateli węgierskich, w tym około 200 tysięcy osób cywilnych. Przeszli oni przez obozy podległe Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (GUPWI) i Głównemu Zarządowi Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy (GUŁag) NKWD–MWD. Według danych sowieckich w obozach jenieckich znalazło się ponad 425 000 Węgrów. Trudne warunki obozowe powodowały wysoką śmiertelność wśród osadzonych. Według ogólnych danych na Węgry powróciło jedynie około 380 tysięcy osób. Pierwsi jeńcy węgierscy znaleźli się w niewoli już od drugiej połowy 1941 r. Początkowo przebywali w obozach nr 84, 101, 130 oraz 241. W 1945 r. znajdowali się w 179 obozach, a najwięcej skoncentrowano w obozie nr 280 (Donbas), nr 148 (Kraj Krasnodarski) oraz nr 241 (Krym) — w tym ostatnim przebywało 6000 Węgrów. Znaleźli się oni także w obozie nr 270 w Borowiczach. Od 1945 r. stopniowo repatriowano Węgrów do kraju. W pierwszej kolejności odsyłano chorych, w podeszłym wieku oraz inwalidów. W 1948 r., po zakończeniu zasadniczego procesu repatriacji w latach 1946–1947, największą grupę Węgrów (7500) skoncentrowano w obozie nr 62 w Kijowie. W 1949 r. ogółem w różnych obozach przebywało 9005 jeńców węgierskich. Ostatnia grupa obywateli węgierskich powróciła do ojczyzny w 1955 r.

„Walka Hiszpanów na terenie Związku Sowieckiego w latach 1941–1943” stała się tematem wystąpienia prof. Xaviera Moreno Julii (Uniwersytet Rovira i Virgili w Tarragonie). Zwrócił w nim uwagę, iż dyktator hiszpański gen. Francisco Franco zdecydował się na utworzenie ochotniczej formacji złożonej z byłych wojskowych i członków rządzącej partii faszystowskiej — Falangi. Na czele ponad 18-tysięcznej Błękitnej Dywizji, nazwanej

tak od błękitnych koszul, które nosili falangiści, stanął gen. Agustín Muñoz Grandes. Bez oficjalnego udziału w wojnie przeciwko Związkowi Sowieckiemu została ona skierowana przez Niemców na linię frontu na południe od Leningradu nad rzekę Wołchow w pobliżu Nowogrodu Wielkiego. Tam toczyła ciężkie walki z broniącymi się Rosjanami. Dywizja zajęła pozycje od zachodniego brzegu rzeki Wołchow po zachodni brzeg jeziora Ilmień. Do końca lipca 1942 r. prowadziła pod Nowogrodem ciężkie boje z nacierającymi jednostkami Armii Czerwonej. Od sierpnia 1942 r. przerzucono ją na południowy zachód od Leningradu. Od stycznia 1943 r. prowadziła walki nad jeziorem Ładoga, pod Krasnym Borem (luty) oraz nad rzeką Iżorą (marzec). Do historii szczególnie przeszedł najkrwawszy bój 10 lutego pod Krasnym Borem, na południowy zachód od Leningradu, gdzie dywizja w ciągu doby straciła 2252 ludzi: zabitych, rannych i zaginionych, a straty Rosjan szacowano na 7–9 tysięcy poległych. Zmieniająca się na niekorzyść Niemców sytuacja militarna zmusiła gen. Franco do wycofania dywizji z frontu wschodniego i ogłoszenia w październiku 1943 r. oficjalnej neutralności Hiszpanii w toczonej wojnie. Jednak kilka tysięcy antykomunistów nie pogodziło się z wycofaniem z frontu i wstąpiło do zorganizowanego Błękitnego Legionu (*Legion Azul*). Zmuszony przez zachodnich aliantów gen. Franco rozwiązał Legion już w marcu 1944 r., ale część ochotników nielegalnie wróciła do Niemiec i kontynuowała walkę w różnych niemieckich jednostkach Waffen-SS aż do samego upadku Berlina i III Rzeszy. Ogółem przez szeregi Błękitnej Dywizji przeszło około 45 000 Hiszpanów. Straty dywizji wynosiły: 4954 zabitych, 8700 rannych, 2137 inwalidów, 1600 zamarznętych, 7800 chorych oraz 372 jeńców.

Carme Agustí Roca (Uniwersytet w Lleidzie) skoncentrowała się na temacie „Hiszpanie na froncie wschodnim. Świadczenia żołnierzy Błękitnej Dywizji”. Podkreśliła, że atmosfera polityczna w powojennej Hiszpanii była katalizatorem powstania Błękitnej Dywizji. Słowa Ramóna Serrano Súñera, ministra spraw zagranicznych gen. Franco, który wezwał do kontynuowania krucjaty przeciwko komunizmowi, padły na podatny grunt w ubogim i pogrążonym w depresji kraju. Dla wielu młodych ludzi wojna otwierała nowe perspektywy i stanowiła punkt zwrotny w ich życiu. Do jednostki zgłaszali się nie tylko faszyci hiszpańscy, ale także byli żołnierze republikańscy. Wstępując do dywizji, kierowali się motywami politycznymi, finansowymi i osobistymi. Większość z nich zapamiętała panujące przenikliwe zimno oraz zamarzanie zwierząt i pojazdów. Motywów dezercji było wiele i wynikały nie tylko z propagandy sowieckiej, ale i z rzeczywistych poglądów politycznych. Jednak los dezertów był podobny jak jeńców z Błękitnej Dywizji. Przebywali w różnych obozach, choć posiadali inne statusy. *Divisionarios* spotkali w obozach także kilkuset internowanych republikańców — pilotów i marynarzy, którzy przybyli do Związku Sowieckiego w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanii. Internowani marynarze pochodzili z załóg statków zamumowanych w latach 1937–1938 w portach Odessy i Murmańska. Kandydaci na pilotów, podobnie jak marynarze, przebywali na szkoleniach wojskowych, ale po zakończeniu wojny i po odmowie przyjęcia obywatelstwa sowieckiego zostali skierowani do różnych obozów pracy. Jak wynika z relacji świadków, Hiszpanie przeszli przez ponad dwadzieścia obozów i szpitali jenieckich NKWD–MWD. Największą liczbę jeńców hiszpańskich skoncentrowano w obozach NKWD–MWD na północy europejskiej części Związku Sowieckiego w obwodzie wołogodzkiem: nr 150 w Griazowcu, nr 158 w Czerepowcu oraz nr 437 w Wołogdzie. Od 1949 r. skoncentrowano ich w obozie nr 270 Borowiczach w obwodzie nowogrodzkim. W kwietniu 1951 r. republikańscy jeńcy zorganizowali strajk. Protestowali przeciwko zakazowi korespondencji i żądali powrotu do Hiszpanii. 26 III 1954 r. z portu w Odessie na statku „Semiramis”, za pośrednictwem francuskiego Czerwonego Krzyża, odpłynęło do Hiszpanii 286 repatriantów. Wśród nich znalazło się 248 żołnierzy Błękitnej Dywizji, w tym 19 dezert-

terów, 38 republikanów (19 marynarzy, 15 pilotów oraz 4 osoby z grupy „dzieci wojny”). Do Barcelony dopłynęli 2 IV 1954 r.

Wystąpienie dr hab. Ute Schmidt (Wolny Uniwersytet w Berlinie) nosiło tytuł: „Dla nas wojna jeszcze nie była skończona... Niemieccy cywile deportowani do Związku Radzieckiego w latach 1945–1956. Rezultaty projektu badawczego na podstawie źródeł niemieckich i rosyjskich”. Zwróciła w nim uwagę, że osoby deportowane nie należały do wojskowych lub paramilitarnych grup, nie były jeńcami wojennymi, ani skazanymi na karę więzienia przez sowieckie trybunały wojskowe. Wśród nich było wiele kobiet, młodych dziewcząt, starców i dzieci. Wykorzystywano ich do pracy przy odbudowie gospodarki sowieckiej, zniszczonej w czasie działań wojennych. W pierwszej fali deportacji wywożono mniejszość niemiecką z Bałkanów (Rumunii, Bułgarii, Jugosławii) oraz Węgier i Czechosłowacji. W drugiej wielu mieszkańców wschodnich prowincji Niemiec (Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich, Gdańska, Pomorza). Deportowano ich z kilku powodów, m.in. dla zapewnienia bezpieczeństwa na tyłach Armii Czerwonej, eliminacji przedstawicieli lokalnej administracji, policji, wymiaru sprawiedliwości, partii politycznych oraz dla zapewnienia taniej siły roboczej w przemyśle. Większość z nich nie nadawała się do pracy fizycznej i co najmniej jedna trzecia nie mogła przetrwać warunków transportu i pobytu w obozach. Dane statystyczne sowieckie i niemieckie różnią się zasadniczo. Według statystyk sowieckich od grudnia 1944 r. do kwietnia 1945 r. wywieziono ok. 300 000 osób. Według danych instytucji niemieckich np. Czerwonego Krzyża lub Kościołów, szacunki te wahają się między 500 000 a 700 000 osób. W statystyce deportowanych pominięto cywili niemieckich, którzy zginęli w czasie transportów do obozów oraz na punkty koncentracji, mieszkańców okręgu królewieckiego, północnej część Prus Wschodnich, które znalazły się pod sowiecką władzę administracyjną, przesiedleńców z regionów włączonych do Związku Sowieckiego (Estonia, Łotwa, Litwa, Wołyń, Galicja, Besarabia), obywateli sowieckich narodowości niemieckiej, aresztowanych w sowieckiej strefie okupacyjnej i wywiezionych do obozów pracy, tzw. zdrajców ojczyzny, oraz tych, którzy znaleźli się w dziewięciu obozach specjalnych w sowieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Ewa Ziółkowska przygotowała prezentację pt. „Polskie Cmentarze Wojenne na terenach byłych republik radzieckich”. Podniosła fakt, że po latach milczenia i manipulowania pamięcią narodową teraz dopiero stały się możliwe działania zmierzające do upamiętnienia Polaków poległych i pomordowanych na Wschodzie. Tablice Pamięci poświęcono więźniom Szlisselburga, ale największe kwatery wojskowe weteranów powstań 1830–1863 na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie obecnie są w złym stanie. Udało się jednak zrekonstruować cmentarze legionistów I Brygady Józefa Piłsudskiego poległych pod Kostiuchnówką w 1915 r., żołnierzy walczących w obronie Lwowa w latach 1918–1920 na Cmentarzu Orląt Lwowskich we Lwowie oraz zlokalizować i upamiętnić szereg mogił żołnierskich wojny polsko-bolszewickiej znajdujących się obecnie na terenie Białorusi, Ukrainy, Łotwy i Litwy (Nowa Rossa, Cmentarz Antokolski, Troki, Święciany i Nowe Święciany). Urządzono mogiły żołnierzy Armii Krajowej z lata 1943–1944 w Miłaszach na Białorusi oraz w Wilnie na cmentarzu na Rossie i w Kolonii Wileńskiej. Natomiast jedynym niemal w pełni upamiętnionym kompleksem obozów w Rosji jest obóz NKWD–MWD nr 270 w rejonie Borowicz, gdzie w sierpniu 1993 r. w Jogle powstał Cmentarz AK. Po wieloletnich działaniach w 2000 r. została zakończona budowa cmentarzy wojennych dla polskich jeńców z obozów NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku zamordowanych w 1940 r. Podjęto także działania w krajach Azji Centralnej, upamiętniające ponad 3 tysiące żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie gen. Władysława Andersa i około 10 tysięcy osób cywilnych, byłych jeńców i więźniów sowieckich obozów zmarłych z chorób i wycieńczenia. Na jedenastu cmentarzach

w Uzbekistanie (m.in. Guzar, Karmana, Kanimech) i dwóch w Kazachstanie (Szokpak, Stacja Ługowaja) wzniesiono pomniki centralne, ułożono płyty nagrobne oraz tablice z nazwiskami pochowanych żołnierzy. W lipcu 2003 r. w 60. rocznicę zbrodni dokonanej przez Ukraińców na ludności polskiej Wołynia hołd ofiarom oddano w Porycku (obecnie Pawliwka nieopodal Włodzimierza Wołyńskiego). Realizacja upamiętnień nie byłaby możliwa bez działań podejmowanych przez polskie placówki dyplomatyczne i konsularne, organizacje polskie i polonijne na Wschodzie, stowarzyszenia kombatanckie, środowiska byłych więźniów i ich rodzin, harcerzy i parafie katolickie w porozumieniu z władzami centralnymi i lokalnymi w poszczególnych krajach.

Dorota Ewa Adach w wystąpieniu pt. „20 lat działalności Środowiska Borowiczan — «Dla Pamięci i ku Przestrożce»” odniosła się do historii Środowiska. Do pierwszego spotkania Borowiczan doszło dopiero 26–27 IX 1987 r. w Łodzi–Arturówku, a kolejne odbyło się 3–5 VI 1988 r. w Wdzydzach Kiszewskich, w ramach Kombatanckiego Seminarium Historycznego. Zmiana sytuacji politycznej w Polsce i usunięcie reżymu komunistycznego umożliwiły podejmowanie przez Borowiczan innych działań. 11 VI 1989 r. w Białej Podlaskiej uroczystie odsłonięto tablicę upamiętniającą pomoc okazaną przez mieszkańców tego miasta powracającym do kraju w latach 1946–1947 byłym więźniom Borowicz i Swierdłowska. W Gdyni od 4 do 7 VI 1992 r. odbyło się kolejne Kombatanckie Seminarium Żołnierzy Armii Krajowej — Więźniów Łagrów Borowicze i Swierdłowsk. Dwa miesiące później do Borowicz udała się delegacja Komitetu Organizacyjnego Środowiska Borowicz pod przewodnictwem Romana Bara. Rozmowy z władzami miasta zaowocowały podpisaniem porozumienia o współpracy, mającej na celu m.in. udokumentowanie historii obozu. W Kazimierzu Dolnym 15 IX 1992 r. podpisano deklarację o powołaniu do życia Środowiska Borowiczan. W celach statutowych znalazła się: integracja byłych więźniów sowieckich obozów Borowicze–Swierdłowsk z lat 1944–1947, utrzymywanie i zacieśnianie koleżeńskich więzi między żyjącymi i ich rodzinami, a także badanie, utrwalanie i rozpowszechnianie historii tamtych czasów. Realizując powyższe zadania, w latach 1992–2004 wydano 5 tomów *Księgi Borowiczan* oraz 13 numerów *Biuletynu Informacyjnego*. Działalność Środowiska Borowiczan doprowadziła także do powstania „miejsc pamięci” na terenie kraju, jak i w Borowiczach. Wielopłaszczyznowa działalność Środowiska nie tylko spowodowała integrację byłych więźniów sowieckich, ale przede wszystkim doprowadziła do powstania polskiego cmentarza wojennego. Cmentarza, który nie tylko umożliwił odnalezienie miejsc pochówku zmarłych Polaków, ale jest symbolicznym pożegnaniem żołnierzy Armii Krajowej. 28 IV 2011 r. w Lublinie Walne Zgromadzenie Członków uchwaliło podjęcie działań zmierzających do powołania Stowarzyszenia Środowisko Borowicz–Sybiraków. Powstałe Stowarzyszenie kontynuuje doświadczenia programowe i organizacyjne Związku Sybiraków — Środowisko Borowiczan.

Konferencję zakończyła ożywiona wymiana poglądów i opinii. Pokazała ona różnorodność interpretacji wydarzeń historycznych i ich ocen. Szczególnie uwidoczniła się ona podczas dyskusji pomiędzy jej węgierskimi a rosyjskimi uczestnikami. Te diametralnie odmienne stanowiska pokazały jedynie konieczność kontynuacji debat naukowych oraz merytorycznych dysput opartych na rzetelnych kwerendach archiwalnych. W konkluzji podkreślono także, iż wspólne, międzynarodowe projekty naukowe pozwoliłyby w przyszłości na uzyskanie szerszej wiedzy na temat organizacji i funkcjonowania obozów oraz losów osadzonych w nich jeńców wojennych i internowanych.

Dariusz Rogut
Piotrków Trybunalski